PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 1.
WARSZAWA.
PIĄTEK
Dnia 27 grudnia (8 stycznia) 1857/8 roku.

Rok 3ci

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
Edmund Wasilewski.

O PŁODOZMIANIE

z praktycznego stanowiska uważanym

przez

FRANCISZKA LISICKIEGO.

Płodozmian—kwestja niezmiernie żywotna i pełna interesu—cel i marzenie dla wielu, przedmiot narzekań i ubolewania dla innych; obszerne pole dla imaginacji teoretyków, głębokie studjum dla niepojmujących go praktyków, rzecz łatwa i prosta dla wtajemniczonych, nieprzystępna i powikłana, jak kwadratura koła dla tych, którzy nie uchwycili zasady—ze wszech miar zatem godna poznania. Nim jednak przystąpię do jéj szczegółowego rozbioru, zastanowię się wpierw pokrótce nad przyczyną różnorodności pojęć w kwestjach dotyczących przyrody, najżywotniéjszych najbardziéj ogół obchodzących, do których i tę policzyć należy. Najbliższym powodem tak różnych zdań, jakie często o jednym i tym samym przedmiocie słyszeć nam się zdarza; zdaje mi się być to, że w zjawiskach przyrodzonych lada drobna okoliczność, lada drobne uchybienie wskazanym warunkom, często nie od nas zależne, często nawet przez nas niedostrzeżone, wywołuje niespodziewane i zupełnie sprzeczne rezultata. Najczęściéj więc ten, który robił doświadczenie, zwłaszcza jeżeli je wykonywał na wielką skalę i znaczne ponosił straty zrażony na pierwszym kroku, traci energję i upada na duchu, a usprawiedliwiając własną winę, widzi złe w samém przedsiębierstwie. I ztąd to rodzi się ta sprzeczność w opinjach, ztąd bierze początek ta różnorodność pojęć w przedmiotach, które przy bezstronnym sądzie, najsurowszą krytykę wytrzymać są w stanie, bo kto stracił ten gani, kto zyskał ten chwali. Otóż zwracając się do płodozmianu, trzeba wyznać, że nie było może przedmiotu, o którymby więcéj sprzeczne głoszono zdania, bo płodozmian jak każda wielka spekulacja i wzbogacić i zrujnować może. Wzbogaci umiejętnie zastósowany do potrzeb miéjscowych—zrujnuje—oparty na pewnych formułach książkowych, a miéjscowym stosunkom przeciwny. Dla tego był czas, że bezwarunkowo potępiano płodozmian i przeciwnie chwytano go się w najniewłaściwszych stosunkach. Dzisiaj jednakże opinja jest bardziéj ustalona i przeważna, na korzyść płodozmianu. Widoczną jest bowiem rzeczą, że grunta nasze, dawniéj tak słynne z żyzności, tak obfite dające zbiory, że niemi obdzielaliśmy połowę Europy, teraz coraz bardziéj uboższą i nas samych ledwie wyżywić mogą. Zkądże tak wielka różnica? oto ztąd, że nasi ojcowie nie przewidując, że bogac-

two, że zasoby w ziemi znajdujące się, mogą się wyczerpać, korzystali z nich nieoględnie, bez myśli o jutrze i wciąż biorąc z roli a nic w zamian nie oddając, doprowadzili ją do tego stanu, że dziś jedynie przy obfitem użyciu nawozu, jest ona w możności wynagrodzić pracę rolnika. Lecz aby nawóz posiadać, trzeba produkować wiele roślin pastewnych i przy ich pomocy utrzymywać inwentarz, słowem trzeba prowadzić gospodarstwo usilne, a takie gospodarstwo bez płodozmianu istnieć nie może, bo trzypolówka, w której przez lat 2 zbieramy produkta przeznaczone na sprzedaż, a przez jeden tylko dajemy gruntowi wypoczynek, ustawicznie rujnuje gospodarstwo i do coraz większego wiedzie je upadku. Tymczasem przeciwnie płodozmian ustawicznie je wzbogaca i czyni zamożniejszem—bo celem płodozmianu jest z każdej przestrzeni gruntu jak największe ciągnąć korzyści, przy ciągłem jego wzbogacaniu się, co znaczy że przestrzeń użytą pod uprawę roślin handlowych tak należy użyźniać, żeby produkcja z niéj otrzymana, stanowiła maximum produkcji tego gruntu. Chcąc aby ten wypadek miał miejsce, należy tyle przynajmniéj gruntu użyć pod uprawę roślin pastewnych, ile go przeznaczyliśmy pod rośliny handlowe. Wprawdzie u nas, gdzie łąk mamy zwykle pod dostatkiem, stosunek taki byłby zbytecznym, jednak przestrzeń zajęta pod rośliny pastewne, powinna być tak wielka, żeby pasza z niéj otrzymana po dodatku paszy z łąk w nawozie ztąd otrzymanym, była w stanie wynagrodzić straty, jakie grunt ponosi przez rośliny na handel produkowane na polach. Widocznie stosunek ten jest zależnym od mnóstwa okoliczności miéjscowych, które dokładnie wpierw poznać należy, nim do urządzenia płodozmianu przystąpimy. Powszechnie gospodarze łakomiąc się na większe zbiory roślin handlowych do zbytku niemi grunt obciążają, w skutek tego tracą wszystkie korzyści, jakie płodozmian zapewnia i mają w zysku tylko jego niedogodności. Inni przesadzają do zbytku w uprawie roślin pastewnych i znowu ponoszą straty przez zmniéjszony dochód z posiadanego gruntu, bo najsilniéjszy pognój nie zastąpi zbyt małéj powierzchni zajętéj pod uprawę. Tak np. mogę z morga gruntu otrzymać dwa razy większy dochód, jeśli zamiast 50, użyję 100 fur gnoju, ale nie podwoję korzyści, jeśli zamiast 100 fur na mórg, 200 fur położę, bo wzrastanie produkcji tylko do pewnego stopnia jest zależne od ilości użytego nawozu, później stosunek się zmniéjsza tak, że w extremach, zupełne wyjałowienie gruntu i zbytek nawozu, te same skutki sprowadzają. (d. c. n.)

BRAK RĄK DO PRACY

czyli

NIEDOSTATEK ROLNICZEJ LUDNOŚCI W POLSCE.

Kwestja o braku ludności rolniczéj, niejednokrotnie już rozbierana była w różnych pismach czasowych; ale stanowczo nie została do téj pory rozwiązana, bo zawsze wychodzono z jednego punktu i na jednym kończono—na winie ludu. Odwieczne to są skargi naszych obywateli, na brak rąk, a raczéj na niechęć rolników do pracy, czy tak jest w saméj rzeczy, będziemy się starali przekonać.—Z góry zgadzam się na zdanie, że u nas jest dostateczna ludność do obrobienia roli, ale niezgadzam się na brak rąk, to jest dobréj woli ludu do pracy;—wina tu jest gdzieś indziéj... w nas samych—ale nie widzimy belki w naszym oku i wszędzie zwalamy winę na tych, którzy nie wystąpią ze swoją obroną, nieodeprą naszych zarzutów—sama więc sprawiedliwość każe rozpatrzeć się w téj sprawie—i jeżeli wina jest nasza, a inaczéj być nie może, bo lud nasz jako drogie dla nas dziecko, gdyby nawet miał instyktowy wstręt do pracy, to my winniśmy umieć go pokonać i wpłynąć na niego pożytecznie—jeżeli więc wina jest w nas, nie potwarzajmy niewinnych, a sami poznajmy się - i zreformujmy się.

Wziąwszy za zasadę, że Królestwo Polskie, posiada włók 728,700 z nieużytkami, które przy silnéj woli, mogą stać się użyteczne, czego liczne przykłady przedstawia nam Hollandja; będziemy szukać, jakiéj ludności potrzeba do obrobienia téj przestrzeni tak, żeby wszystkie roboty były dokładne i w właściwym czasie.—Rozpatrzmy się w najmniéjszém jak tylko można gospodarstwie, w gospodarstwie kolonisty na jednéj włóce, niekoniecznie dla tego, żebym stawiał je jako wzorowe na pierwszym widoku, ale dla tego, że ono przedstawia nam już wysoki stopień dobroci, a chociaż nie odpowiada jeszcze prawdziwie postępowym gospodarstwom, bo mu brak potrzebnych wiadomości, i zresztą na tak małym kawałku roli, nie wszystkie można zaprowadzić ulepszenia—ale system stary jest przeprowadzony dokładnie, bodaj tylko już wszędzie tak było. Kolonista mający włókę ziemi, trzymając parobka, dziewkę, chłopaka do paszenia, nadto sam z żoną pracując, jest w stanie wszystkie roboty oprócz żniwa sam z swoją czeladką w właściwym czasie bez najmu ukończyć.—Koloniści zwłaszcza, ci co już mieli czas się zagospodarować, żyją rządnie i żyją dziesięć razy lepiéj jak nasi biedni włościanie—pięciu więc ludzi oddanych rolnictwu, są dostatecznemi do obrobienia włóki ziemi — podług tego więc rachunku, do obrobienia 728,700 włók, potrzebaby ludności 3,643,500, a ponieważ ludność ogólna rolnicza prawie tyle wynosi, jest więc dostateczny kapitał pracy do użycia. Kwestja tylko w użyciu jego—jakkolwiek można by tu powiedzieć, że lasy i nieużytki, które razem wynoszą 342,000 włók, nie w téj saméj proporcji winny być liczone, ale na to odpowiem, że z ogólnéj ludności rolniczéj, wynoszącéj 3,580,522, połowa nie jest zdatna do pracy, jakoto: starcy, dzieci i szlachta, która także fizycznie nie pracuje— stosunek więc będzie ten sam. Rolnik nasz z chęcią będzie pracował, jeżeli będzie widział dla siebie odpowiednie korzyści, pójdzie on nawet na oddalony najem, jeżeli ten choć w części wynagrodzi jego znoje; ale jakże wymagać od niego téj saméj gotowości, ochoty; jeżeli w tém widzi, swoim prostym chłopskim rozumem, oczywistą stratę—pierwsza miłość od siebie, dla tego też kolonista ukończywszy swoje roboty, z ochotą oddaje się zarobkowaniu i ma w tém korzyści rzeczywiste—dla czegóż chłop tego nie robi—bo inny jest jego stosunek.—U nas Bogiem a prawdą powiedzieć, choć najmy przymusowe zniesione prawem, de facto w ośmiu dziesiątych częściach istnieją z całą swoją przeszłością.—Najprzód majątki przeszedłszy po większéj części w ręce rozmaitych dorobkowiczów, utraciły swoje

patrjarchalne zwyczaje, w których choć było prawo użycia, niekorzystano z niego, jak tylko z całą oględnością na słuszność — dziś patrzymy tylko na korzyść naszą, najem więc przymusowy istnieje w całéj swojéj brzydocie—pan naznacza samowolnie cenę najmu—zabronione jest iść do obcéj wsi na zarobek, chociaż tam nierównie więcéj płacą—nadto nie mają względu na to, że chłop odrobiwszy pańszczyznę, w najpierwszyh dniach tygodnia (mówię tu o robotach wymagających pośpiechu, mianowicie o żniwie) ma także swoje gospodarstwo, około którego potrzebuje zrobić, że bardzo często wtenczas, kiedy jego zboże oblata na pniu, mianowicie w mokrych latach, on musi do dworu posyłać na zarobek, bo ileż to jest sposobów zmuszenia go do tego—następuje więc zniechęcenie i słuszne—ze skargą do naczelnika powiatu daleko, zresztą pan zawsze potrafi się uniewinnić, a skarżący się i robotę sobie opuści i parę czeskich wyda na drogę, a w rezultacie ściąga na siebie gniew pana, nie mówię tu o ogóle, ale niestety o bardzo znacznéj większości. Żniwo jedno, co w saméj rzeczy, potrzebowałoby większéj massy rąk i jeżeli które maszyny, to żniwiarka powinna być wszędzie upowszechniona.—Złe więc użycie pracy i przymus, są w czasie żniw największą plagą—wszakże do innych robót z łatwością mamy najemnika.—W kraju naszym, gdzie tak często żydzi zakupują lasy i rąbią je na sągi, dla czego na każde zawołanie mają tyle robotnika, ile im potrzeba—bo najprzód jako tako zapłacą, a co nadewszystko zapłacą gotówką, nie dając jakichś kwitków, które i często giną lub niszczą się, a często bardzo długo czekają terminu, aż będą zamortyzowane—naznaczcie więc cenę odpowiednią pracy, wypłaćcie rzetelnie, a będziecie mieli robotnika—jeżeli Anglik lub Szlązak więcéj zrobi, bo lepiéj jest karmiony, biedny nasz chłopek ledwie parę razy do roku widzi mięso, zkądże więc te siły do pracy? a jeżeli w trunku często szuka zapomnienia swéj niedoli i tu nasza wina—w każdéj wsi gdzie są pijaki, pan chce i pomaga im do tego, widząc w tem zyski swoje, lub obojętnością jeszcze więcéj grzeszy—co by więc wypadało uczynić? kolonizować, kolonizować i kolnizować.

Jan Kontrymowicz

KORRESPONDENCJE PRZEGLĄDU.

I.

Z Piotrkowskiego w *Wigilją Bożego-Narodzenia* 1857 *r.*

Jeden z tkliwych obrazków życia wiéjskiego, przedstawia wigilja Bożego-Narodzenia.

Wigilja! wigilja! Dzień wróżby przyszłego szczęścia lub nieszczęścia! Wszystko, co nas w dniu tym spotyka, jest odźwierciedleniem wypadków roku przyszłego. A któżby sobie źle życzył? Wszyscy więc starzy czy młodzi, rolnik czy myśliwy, kawaler czy panna, wszyscy bez wyjątku szukają szczęścia, szukają....czego znaleźć nie podobna! Szczęście, czczy dymie, szukają cię w okół, gdy twoje siedlisko jest w nas, a nie zewnątrz nas.

Nie sądźmy, żeby znaczenie jakie ma u ludu dzień wigilji, było tylko mało-znaczącą zabawką, owszem lud wierzy głęboko w swój zwyczaj i każdy wypadek jest dla niego wyrocznią.

Ta głęboka, plastyczna wiara w ogóle ludu naszego, to mistyczne widzenie, ale nie owe eteryczne, które tylko wyraz uchwycić zdolne, lecz owszem ubrane w dotykalną sukienkę poezji osnutéj na fantastycznych utworach, które przechodzą w podaniach i i zwyczajach z pokolenia na pokolenie; ta to wiara naprowadza nas na źródło i naturę wielu przesądów i zwyczajów u nas napotykanych. Zwyczaje te i przesądy, choć w obec rozumu nie mają usprawiedliwienia, choć nawet nieprzyzwyczajonemu lub odzwyczajonemu od podobnych scen dziwnemi się wydawać mogą, wszakże w zniesieniu ich napotykamy trudności, gdyż one przeszły niejako w nałóg,—w naturę, zrosły się z ludem, a dla tego tak się zjednoczyły, że uczuciowa strona naszego ludu, jeśli się nad nią nieco głębiéj zastanowić zechcemy, wyraża się w tych zwyczajach i opowieściach, bo zresztą lud nie jest jeszcze zdolny, aby myśli swe tylko samym wyrazem, bez porównań z czemsić wyrazić potrafił. Te zwyczaje są tem dla ludzi, czem wyniki i wnioski dla pewnego systemu filozoficznego.

W zwyczajach tych uwydatnia się charakter narodu, tembardziéj, im mniéj ocierał się o widoki obce, co właśnie ma miéjsce u ludu. To spostrzeżenie nie jest bez wagi dla gospodarza. Wiedzą wszyscy młodzi gospodarze, którzy mają to szczęście pojmować gruntownie potrzeby rolnictwa krajowego, jak wiele pracy, zachodu i cierpliwości potrzebuje wstępny bój z szkodliwymi nałogami i zwyczajami przeszłości, których jak wiadomo tak znaczną liczbę odebraliśmy w spuściźnie. Trudności, jakie napotykamy w walce z szkodliwemi rozwojowi rolnictwa zwyczajami, są niezbitym dowodem mocy zwyczajów. Przedmiot ten jest nader ważny dla obecnéj chwili, gdzie młodsza generacja chwyta ster zarządu gospodarstwami i stanowi niby epokę przejścia ze zwyczaju, do rządzenia się racjonalnemi zasadami. Kwestja włościańska znajduje na tem polu liczne uwagi i w wyrzeczeniu przyszłych fundamentalnych zasad jest zniewoloną giąć się i ku téj stronie ludu z tego to wynika, że nagłe odseperowanie włościan od dworu i pozostawienie tych pierwszych tylko samych sobie, byłoby moralnem okrucieństwem, gdyż lud nasz przyzwyczajony do opieki, to opiekę koniecznie aż do swéj pełnoletności, którą przez oświecenie osięgnie, mieć nad sobą powinien. Chodzi tylko o opiekunów.

Lecz zboczyliśmy właśnie od tego cośmy chcieli powiedzieć jeszcze młodszym gospodarzom: t. j. o walce z zwyczajami.

Zwyczaje ludu nieszkodliwe ani jemu ani niczemu innemu, które nadto świadczyć mogą o jego gościnności, wylaniu się braterskiem i inne tym podobne, ośmielić się burzyć, jest barbaryzmem.— Zwyczaje takie dla każdego powinny być świętością nietykalną. — Wolno nam więc tylko powstawać przeciw szkodliwym zwyczajom. W przedmiocie tym mamy koniecznie dwa osiągnąć rezultaty:

1) Od szkodliwych zwyczajów oduczyć i 2) nowe korzystne wprowadzić. Nie da się tu przepisać recepty w postępowaniu, tu koniecznie jest potrzebny rozsądek przewodniczącego. Wszakżeż zasada: „spiesz się zwolna" mogłaby się ślicznie usprawiedliwić. — Każde nagłe, niecierpliwe działanie jest krzywdą, jak krzywd jest każdy rozkaz porzucenia lub oddania tego, co jest osobiścia

drogie. Tylko zwolna! tylko zwolna! Dobry przykład z góry, nieznaczne a wytrwałe działanie to i cała tajemnica zwalczenia przesądów i zwyczajów.—Prosimy czytelnika o wzgląd nad uwagami, które nam się nastręczyły przy dzisiéjszéj wigilji. Czas téż jest pożegnać ten przedmiot i udać się do artykułu pana Miączyńskiego o „Gipsie i użyciu takowego na nawóz mineralny“ (*) aby z niego możebną korzyść wyciągnąć.

Tylko wdzięczność winni jesteśmy panu Miączyńskiemu za jego udzielanie się publicznie z artykułami barwę chemiczną na sobie noszącemi. W ogóle, artykuły upowszechniające nauki przyrodzone, a mianowicie chemję zastósowaną do rolnictwa, tylko wpływ korzystny, bo oświecający, na czytelników wywierać muszą. Ostatni jego artykuł o gipsie wprawdzie ze znajomością rzeczy napisany, wszakżeż nieco za stanowczo decyduje o kwestji gipsowania, która jak wiadomo, aż do téj chwili ani co do skutków (t. j. czy gipsowanie jest korzystnem wiele, czy mniéj lub też bez korzyści) jeszcze nie została stanowczo zawyrokowaną. Niechże nam więc będzie wolno nieco bliżéj przejrzeć pracę pana Miączyńskiego, nie celem krytyki, ale celem przyrzucenia myśli, choć nieoryginalnie własnych, wszakżeż prawnie przyswojonych.

„Gips mówi pan Miączyński“ najkorzystniéj działa na roślinność roślin strączkowych i oléjnych i najczęściéj też używany na koniczyny, grochy i rzepaki. Oto jest główne zadanie pierwszéj części rozprawy.

„Siarkan wapna (t. j gips) przyciąga z powietrza lotny węglan amonjaku in statu nascenti, tworzy siarkan amonjaku, rozpuszczalny w wodzie, ale nie lotny; z drugiéj strony kwas węglowy, będący początkowo w związku z amoniakiem, złączy się z wapnem i w postaci dwuwęglanu wapna rozpuszczalnego w wodzie, służy roślinom za pokarm.“ Wyjątek ten określa proces działania gipsu i stanowi zadanie główne drugiéj części rozprawy.

Co do 1go, opierając się na doświadczeniach i analizach chemików: Krokera Freseniusza, Bousingaulta, twierdzimy wraz z nimi, że ilość siarki, w roślinach przez p. M. powyżéj przytoczonych, czy były gipsowane lub nie, jest równa; działanie więc gipsu, jak słusznie robi uwagę p. M. przypisać należy innéj okoliczności, jak przydatkowi siarki, działanie to uzasadnił zupełnie prawdziwie t. j. na wiązaniu przez gips węglanu amonjaku z powietrza. — Lecz działalność nie jest tak ogólną i rzeczywistą jak się na oko wydaje. Doświadczenia robione z gipsem pokazały, że jeźli grunt jest żyzny, t. j. bogaty z pierwiastki żywiące rośliny, wtedy gipsowanie jest skuteczne i przysparza zbioru, tak co do ilości. jak co do wartości; lecz przeciwnie, jesli grunt jest wyżyźniony, wtedy gipsowanie sprawia pewne odęcie roślinom, ich wnętrze napełnia woda lub powietrze, w takim razie zwiększa się zbiór co do objętości, lecz co do jakości równa się zbiorowi z pola niegipsowanego. Przytaczam na dowód dwa wypadki jakie otrzymał p. Kroker z koniczyną sprzętnioną z dwóch równych przestrzeni, z których jedna była gipsowaną, druga niegipsowaną.

Z pola niegipsowanego sprzątniono 109, w niéj suchéj substancji 27%

Z pola gipsowanego — — — 128 — — — 23%

Widzimy, że oba zbiory rzeczywiście nie różnią się między sobą i potwierdzają powyż przytoczone uwagi o skutkach gipsowania.

Co do 2go twierdzi p. M., że zmieniony gips na siarczan amonjaku płynny, rośliny przyswajają, już za pomocą stomacji liści już cząstkowo wsiąkają w ziemię przez korzenie. To się nie zgadza z analizami powyż wymienionych chemików, którzy co do ilości siarki, żadnéj różnicy w roślinach gipsowanych nie znalezli. Jeślibyśmy więc zgodzić się mieli z panem M., pozostaje zapytanie: gdzież się podziewa siarka z siarczanu? Przypuścić nie można, aby sekretacja siarki przez rośliny tak była mocną, żeby się w zupełności wydzielić mogła.—Chcąc tu przyjść do wyjaśnienia, trzebaby w sposób inny go poszukać,—co też pozwalamy sobie uczynić. Wiadomo z chemji, że jeśli wapno nie palone, to jest węglan wapna zproszkujemy i pomięszamy również z proszkowanym siarczanem amonjaku na drodze suchéj, mięszaninę tę poddamy działaniu ciepła lub też tarciem potrzebne ciepło wywołamy, wtedy kwas węglowy opuszcza wapno i łączy się z amonjakiem, zaś kwas siarkowy z wapnem tworzy gips. Na drodze mokréj otrzymany wypadek zupełnie przeciwny to jest taki, jaki określa p. M. Wiadomość tę przystosójmy teraz do gipsowania. Gips posiewamy zwykle sproszkowany, t. j. w stanie suchym; podczas nocy rozpuszcza się jego część w rosie, tak rozpuszczony chwyta węglan amonjaku i wchodzi z nim w wymianę; podczas dnia, działanie i ciepło słońca odbiera ciałom powyższym wilgoć je rozpuszczającą i zaczyna się przeciwdziałanie, czyli wywiązywanie węglanu amonjaku, który jako gaz, w skutek hydroskopicznéj budowy liści, chciwie przez rośliny pochłonywany zostaje. Być bardzo może, że w chwili przeciwdziałania t. j. gdy amonjak od kwasu siarkowego się odłącza i wraca w połączeniu z kwasem węglowym, bardzo mówię być może, że kwas siarkowy nie łączy się z wapnem, ale owszem działa na rozpuszczalność silikatów, fosforanów lub substancji humusowéj, które jak wiadomo od kwasu siarkowego silnéj doznają reakcji; wapno zaś może oddaje equiwalent kwasu węglowego amonjakowi, a z drugim equiwalentem, tworzy pojedynczy węglan wapna. Przypuszczenie to, jeśli kto zbije, wcale się przy niem upierać nie będę, gdyż to jest tylko przypuszczenie, robione na polu domysłów, zwracam jednakże uwagę na to, że działalność gipsu objawia się tylko na gruntach niewyżyźnionych, może więc jego kwas siarkowy działa na pierwiastki pożywne w ziemi zawarte a nie będące w stanie, w jakim rośliny przyjąć je mogą, zamieniając też pierwiastki w stan assimilacyjny.

Ztreszczając, cośmy o gipsie powiedzieli, przychodzimy do zasady, że tam gipsowanie w swojem jest miéjscu, gdzie grunt nieubogi i niewyżyźniony. Daléj. że działanie jego ze względu na kwas siarkowy jest pośrednie, t. j. służy jako krępulec węglanu amoniaku i bardzo być może jako odczynnik rozpuszczający podwójne silikaty, fosforany lub substancje humusowe. Tu nam się także objaśnia, dla czego w roślinach gipsowanych ilość siarki bywa niezmienną.

Ten dodatek, dla uzupełnienia rozprawki p. Miączyńskiego, poważyliśmy się dorobić i drukiem ogłosić, wszakżeż upraszamy,

(*) Prosimy przeczytać tę pracę umieszczoną w 48 Przeglądu rolniczego za r. 1857. (Przyp. Redakcji).

aby nam za złe poczytać nie chciano.

Przechodząc dalej Przegląd rolniczy, napotykamy w tym samym Nrze 48 Korrespondencję godną uwagi z pod Radomia pana W. K. Zaleskiego. Zaraz na wstępie winniśmy oświadczyć że każdą dążność, każdy objaw zamiłowania dobra publicznego napotykany, w osobistnieniu umiemy z winną czcią i respektem ocenić i chętnie korzymy czoło przed takim wyjątkiem w naszem społeczeństwie. Pan W. K. Zaleski w swéj Korrespondencji wynurza boleść, że publiczność gospodarska, zwłaszcza jego wyżyny, za mało ceni pisma rolnicze publiczne i nie żałuje p. Zaleski pochwał dla tych że, co niezupełnie znajdujemy usprawiedliwionem. Daléj pan Zaleski boleje nad popędem i zbytniem zaufaniem ku cudzoziemcom, to znowu zupełnie słusznem widzimy.

Zgadzamy się mówię na drugie zdanie, bo dziś gdzie młodzież poznaje wartość nauki, kształci się i wykształca, gdy tylu powróciło z zagranic kraju, każdy ukształcony fachowo, a wielu w zawodzie rolniczym, dziś więc sprowadzenie ludzi z zagranicy jest grzechem, prawie zbrodnią publiczną. Sądzimy nawet, że uwagi pana Zaleskiego są zbyteczne i niepodobna wierzyć, aby jeszcze znalazł się ktoś między nami, do któregoby jego wagi zastósować się dały.

Na dobitkę, niech nam będzie wolno także ponarzekać na tegoroczną zimę. Taka zgniła! taka zmienna! Boże broń, żeby w skutek jéj cholera się pojawić nie chciała, która właśnie w czasie takim najwięcéj zabijająco się objawia. Juścić bez kwestji, jeśli takie zimę ciągle mieć będziemy, to wiele, bardzo wiele ozimin wygnije. — Nadto zima taka źle wpływa na rolę, ziemia pozbawiona jest odpoczynku, bo w temperaturze, jaka głównie panuje czynność jéj nie ustaje. Z tem wszystkiem ufajmy Opatrzności.

✝

II.

Z pod Radomia *dnia* 1 *stycznia* 1858 *roku.*

Gościnnie przyjęta w zeszłorocznym Przeglądzie rolniczym pierwsza moja Korrespondencja *z pod Radomia*, pomimo że towarzysz mój na roli pan M. K., również pisze dla was z téj okolicy— kładzie mi w dniu dzisiejszym pióro do ręki, ażeby przy tem nowym roku serdecznie i po bratersku pogawędzić przez pismo wasze z obywatelami pracującymi na rodzinnéj niwie—aby się z nimi w imię Boga przywitać i życzyć w téj nowo rozpoczynającéj się pracy rocznéj wszelkiego dobra.

Pierwsza pogadanka, o któréj powyżéj wspomniałem, już objaśniła, że Korrespondencje moje ogólnéj będą treści —albowiem p. M. K. wybornie nam przedstawia bieżący ruch gospodarczy w Radomskiém, nie życzę więc sobie wkraczać w granice jego sprawozdań i mówić będę bez ścisłego zakresu o rzeczach swojskich o ile bieżące okoliczności wywołane potrzebą czasu, nowe mi pod rozbiór poddadzą myśli.—Witam więc was raz jeszcze i oto przedewszystkiem z okoliczności nowego roku kilka słów gospodarskich na stronnicach tego pisma umieszczam.

Każdy kraj, każda okolica, ma swoje ulubione święta, u każdego narodu święta te, wyróżniające przyjmują odcienia, zawisłe od obyczajów, podań ludowych, stopnia oświaty i charakteru mieszkańców—Lecz jest święto jednakowo czczone przez wszystkie narody,..dniem tym jest rok nowy, wszędzie jednakowo utrzymywający swoje niezawisłe od miéjscowych okoliczności znaczenie— rozbudzać zadumę pośród radości. W dniu tym stanąwszy na krańcach tego co przeszło, gdy spojrzy myślą w granice przyszłości, człowiek staje na kończynach dwóch światów i w niepewności widzi przyszłość, nie wiedząc czy ma się smucić za minioną przeszłością, czy z radością iść naprzód, zapominając przeszłe gorycze. Te właśnie zbliżenie przeszłości z teraźniéjszością, nadaje nowemu rokowi moralne znaczenie, które stanowi charakterystyczny odcień tego między-narodowego święta, — My gospodarze, poniósłszy w w końcu zeszłego roku, tak dotkliwe klęski, któremi na świat handlowy przycisnął; mamy podobno nad czem podumać, bo trzeba panowie moi poprawy ogólnéj: trzeba te nasze dążenia do postępu w gospodarstwie, oprzeć na pewnych zasadach — trzeba pamiętać o biednym-ludzie—bo to bracia nasi współobywatele... Zasady w dążeniach naszych, na drodze do postępu wiodącéj brakuje duch spekulacyjny,zanadto nas swem tchnieniem owionął i dotknął wystawiając zarazem przykład do czego zbyteczna chęć zysku bez moralnych zasad prowadzi....obecne kryzys finansowe z jego następstwami niech nam ciągle przytomném będzie w pamięci gdy na drodze spekulacyjno-przemysłowéj w gospodarstwie, chcieć się będziemy dorobić majątku.—Lecz zostawmy ogólniki, przejdźmy raczéj do treściwego przeglądu innych niedostatków w gospodarstwach naszych.

Niedostatków tych wiele nawet bardzo wiele, gdy wszelako bliżéj zagłębimy się w przyczynę tych niedostatków, to odkryjemy, że wszystko głównie pochodzi z braku ludzi sposobnych go dnie zarządzać gospodarstwem: rolnik poświęcający się zawodowi gospodarstwa wiéjskiego, powinien mieć odpowiednie ku temu wykształcenie—nam starym trudno się uczyć, lecz pamiętajmy, aby dzieciom naszym jako synom kraju rolniczego dać polskie wychowanie godne ojczyzny, co naddziadów naszych chlebem rodzinnym żywiła i teraz wycieńczona, więcéj od ich potomków wymaga pracy przy uprawie roli.—Wykształcenie młodzieży poświęcającéj się zawodowi rolniczemu jest ważnym przedmiotem, zwróćmy na niego baczną uwagę i tegoż wykształcenia wymagajmy od osób, którym w zarząd oddajemy mienie nasze.—Zresztą o rządcach gospodarskich, może jeszcze kiedyś oddzielnie słów kilka napiszę, albowiem od lat 40 praktykując w różnych gubernjach i przeglądając po wszystkich średnich i najmniéjszych nawet domach zasady rządnego gospodarzenia, miałem sposobność przy mojéj na to ciekawości wszystko rozpoznać i w notatkach moich zachować do późniejszego użycia tak jak to każdy dobry gospodarz robić powinien..... kawałek żelaza wrzucić do spichrza bo się kiedyś przyda, kawałek twardego drzewa złożyć do składu w zimowéj porze, a ten latem w

czasie roboczym czy to do pługu, płużycy, sochy lub brony, wozu albo drabiny, a wreszcie na klin do rozbicia kłody drzewa przydać się może. Otóż tym sposobem przechowane moje notatki, i uwagi dostarczają mi obecnie materjałów do rozmowy—wszakże i to policzyć można do ekonomiki praktycznéj.

W przeszłéj Korrespondencji (a) odezwałem się z radami do braci rolników na średnich majątkach gospodarzących, obecnie w rozwoju tak założenia téj Korrespondencji, jako też ku spełnieniu poprzedniéj w tym dniu nowego roku, niech mi tu wolno będzie przedstawić pod rozbiór ogólny następujące pytania:

1) Zkąd się u nas namnożyło tak dużo dzierżawców dóbr i nowych dziedziców, z obcemi w herbarzach nienapotykanemi nazwiskami.

2) Dlaczego, budowle dworskie i wiéjskie po większéj części nietylko są opuszczone i zniszczone, ale nawet rozebrane i spalone na kominach i w piecach, a z murowanych zwaliska świadczą, jako wspomnienie o dawnéj zamożności naddziadów naszych.

3) Dlaczego ogrody owocowe z najpiękniéjszych dawniéj gatunków drzew złożone, obecnie są zaniedbane, nieoparkanione, opuszczone i chwastami zarosłe, na pastwisko dla koni i bydła przeznaczone, oraz na siedlisko robactwa są zostawione.

4) Znaczne przestrzenie gruntów, łąk, pastwisk, podobnież zaniedbane.—Rowy oddawna dla spadów porobione i kanały rybne pozarastały?

5) Lasy dostateczne niegdyś nietylko na własną potrzebę i dla włościan swoich ale i dla sąsiadów, nateraz za małą opłatą wycięte, sprzedane--tak dalece, że sam dziedzic lub jego dzierżawca szukać musi opału o mil kilka i daléj, a więc tam i gorzelnia utrzymaną być nie może, bo trzebaby kopać torf, ale i tego wszędzie nie ma.

6) Dlaczego dziedzic konie, woły, krowy, cielęta, owce i świnie, nawet drob wszelki po targach i jarmarkach na własną konsumcje skupuje, kiedy dawniéj to wszystko sam na potrzeby domowe i opłatę podatków jako zbytkowe sprzedawał, zaś chłopki jego zapełniali targowiska inwentarzami, drobiem, jajami, masłem, serami i rozmaitemi własnemi wyrobami; dlaczego już ani sam pan, ani włościanin nie ma, bo pan zniszczył i wyrugcwał włościanina, a procenta i złe gospodarowanie samego pana, z dóbr wydaliły.

Pytania te przyszły mi na myśl, gdym dumał nad ubiegłą przeszłością w dniu dzisiéjszym, zanotowałem je na kartkach tego pisma z miłą nadzieją, że również szanowni współobywatele—znajomi po pługu, towarzysze na roli, zechcecie się nad tem zastanowić i dacie odpowiedź ziemianinowi, za pośrednictwem niniéjszego pisma, ja zaś w następnéj gawędzie, skoro się bliżéj nad tą rzeczą na podstawie czterdziestoletniego doświadczenia zastanowię—przyjdę do was z objaśnieniem o ile pamięć i moje notatki w tym razie pomocy swojéj udzielić mi zechcą.

Wawrzeniec Zaleski.

(a) Nr. 48 Przeglądu z 1857 r. (Przyp. Redakcji.)

PIŚMIENNICTWO ROLNICZE.

XIX.

Catéchisme d'agriculture par A. Jourdier.

Pod tym tytułem wyszło w r. 1857 w Paryżu dziełko, zawierające 166 stronnic, ozdobione 100 drzeworytami wybornie wykonanemi. Autor w niewielu stronnicach zamknął choć krótko ale bardzo dokładnie całą naukę rolnictwa i chodowli bydła. Napisał je jak się wyraża nie dla uczonych agronomów, którymby z przyczyny swéj krótkości bardzo niewystarczało, ale dla tych drobnej własności posiadaczy ziemskich, którzy nie są w stanie kupić większego dzieła i niemieliby może nawet czasu przeczytać go lub dosyć przygotowawczych wiadomości do zrozumienia rzeczy koniecznie potrzebnych. Jakkolwiek wielce by zawiódł się ten. ktoby chciał wszystkiego trzymać się podług rady francuzkich gospodarzy, gdyż we Francji można siać w listopadzie jeszcze albo już w końcu lutego (mówię tu o południowéj szczególnie Francji) to jednak byłoby bardzo pożyteczną rzeczą, gdyby ktoś w podobnym rodzaju napisał książkę dla naszych małych gospodarzy jak dla szlachty zagonowéj lub dla chłopów oczynszowanych, chociaż z boleścią wyznać musiemy, że oni nie mogliby korzystać z niego, a to dla téj najprostszéj przyczyny, że czytać wcale nie umieją. Mamy wprawdzie w niektórych miéjscach zaprowadzone szkółki po wsiach, ale to rzadko się zdarza i dla tego tez szkółki takie bardzo mały wpływ na oświatę ludu wywrzeć mogą, po największéj zaś części grunt przeznaczony na ogród dla nauczyciela we wsiach rządowych, obsiewa jaki dobrodziéj np. pleban, wójt gminy lub sołtys i nie spieszy się wcale nie będąc też od nikogo znaglany do użycia go na cel właściwy.

Lecz wróćmy się do rzeczy—książka taka mogłaby wybornie służyć do oświaty naszych młodych ekonomów i oficjalistów gospodarskich, którzy dzisiaj rzadko kiedy posiadają choć jaką taką wiadomość gospodarstwa wiejskiego przy ogromnéj dozie przesądów i uporu tak szkodliwych rolnictwu. Wypadałoby tylko, aby układający podobny katechizm nie tytułował: „Książka dla ekonomów“ gdyż wszystkie takie dzieła, które już są z tytułu przeznaczone dla jakowéj klassy, nie są wcale od niéj czytane, przez co chybiają celu.

W dziełku tem jest rycina przedstawiająca krowę z rassy flamandzko-bulońskiéj, która wydawała mleka dziennie 40 litrów to jest 10 garncy naszych. Ogromna to ilość trudna do uwierzenia, ale być mogą między krowami takie individua, szczególniéj kiedy są w ofitości pokarmami działającemi na wydzielanie się mleka zaopatrywane. I u nas w kraju zdarzają się takie mleczne sztuki. Będąc uczniem w Marymoncie widziałem krowę należącą do p. Mintera na Rudzie, która dawała 7 garncy mleka dziennie, ale też z tamtejszej olearni dostawała tyle makuch na ciasto rzadkie zarobionych wodą, ile tylko spożyć mogła.

Krowa przedstawiona w powyższem dziełku Jourdiera, wygląda chudo—szyję ma cienką i krótką, pierś szczupłą, głowę i rogi małe—korpus bardzo długi z ogromném wymieniem, siatką wyraźnych żył pokrytem.

Zygmunt Gawarecki.

Dostrzeżenia metorologiczno - gospodarskie

ZA MIESIĄC GRUDZIEŃ 1857 r.

Średnia wysokość barometru miesięczna 27c· 11l 799.
i ta jest o 2,715 lin. par. wyższa od normalnéj.
Najwyżéj barometr dochodził d. 9 o g. 6 r. 28 4,270.
Najniżéj „ „ d. 26 o g. 6 r. 27 2,829
Średnia temperatura grudnia wynosi +0 97 R.
i ta jest o 2,93 stopni R. wyższa od normalnéj.
Największe ciepło było dnia 23 po p. + 7,6.
Największe zimno „ „ 20 rano. — 5,8.
Średnia wilgotność powietrza miesięczna jest: 93,2 biorąc 100 za zupełne nasycenie atmosfery parą wodną; albo co do ciężaru 5,40 gram. na jednym metrze sześciennym powietrza; wilgotność ta jest przeszło o 0,01 mniéjsza od normalnéj.
Ilość wody, spadłéj z deszczu, wynosi co do wysokości 20,57 lin par
ze śniegu 3,72.
Razem z deszczu i śniegu 24:29 lin par.
Ilość ta wody jest o 9,13 lin. par. większa od téj jaka średnio w grudniu spada.

Dni pogodnych było 2.

Na pół pogodnych 6,

Pochmurnych 23.

Deszczu 15 (d. 2, 3, 7, 8, 11, 14. 15, 16, 17, 22, 23, 25, 26, 30, 31).

Śniegu 4 (d. 15, 21, 22, 27).

Gradu (krzep) 1 (d. 27).

Wiatrów mocnych 10 (8Z 2Pnz).

Wichrów było 2 (2Z).

Wiatr panujący zachodni.

D. 19, pokazywały się plamy na słońcu.
Wysokość wody na r. Wiśle najwyższa stóp 8 cali 0 d. 29
„ „ najniższa „ 2 — 8 d. 1, i 25.

GRUDZIEŃ w 1857 roku przy nadzwyczaj wysokoim stanie barometru, był niepogodny w deszcz obfity, w śnieg nieobtity, pod względem temperatury zmienny, więcéj do jesiennnego aniżeli zimowego miesiąca podobny, blisko o trzy stopnie R. cieplejszy niż zwykle. Najcieplejsze dni były d. 3, 4, 18, 22, 23, 24, 26, 31. — Nazimniejsze d. 1, 6, 19, 27, 28. Szczególniéj ciepły był dzień 23, średnia temperatura jego wynosi +5,º9 stop. R; o godzinie zaś 10 rano termometr wskazywał +7,º1 R. ciepła.

Pod względem ciśnienia atmosferycznego miesiąc ten należy do wyjątkowych, w sześciu bowiem tylko dniach t. j. d, 22, 23, 24 25, 26, 27 barometr stał niżéj, w pozostałych zaś wyżéj aniżeli w stanie normalnym, w skutek czego średnia wysokość barometru miesięczna jest o 2,711 lin par. wyższa od normalnéj i tylko o 0,125 lin. par. niższa od najwyższéj jaka była w r. 1840.

(Obserw. astron.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 2 stycznia 1858 r. — Z wyjątkiem jednego małego mrozu, mieliśmy tydzień zmiennéj pogody, po większéj części ciepło z przechodzącymi deszczami. Stan oziminy w polu żadnych skarg nie daje powodów.

Wisła zupełnie otwarta, lecz dla spóźnionéj pory przy małéj wodzie, żadne produkta z Polski, nie weszły do Pruss.

Targi angielskie tak z powodu świąt, jako też zamykających się przy nowym roku książek nie były ożywione; ceny jednak pszenicy w ogólności mocno się trzymały, a sprzedający żadnemu zniżeniu nie chcieli się poddać.

We Francji, Belgji, Hollandji, handel zbożowy żadnéj nie uległ zmianie. Brak pieniędzy i drogość kapitałów wstrzymywały wszelkie spekulacyjne operacje, a handel ograniczony do zaspokojenia potrzeb konsumcji, nie mógł się z odrętwienia dźwignąć.

Na gdańskiéj giełdzie więcéj było odwagi do kupna, a łatwość dostania okrętów po tanim frachcie zachęciła do interesów; a przez konkurencję między kupującymi, ceny od 20 do 30 guld. podniosły się w ciągu tygodnia, a wszystkie lepsze próby łatwo się dały umieścić.

W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy łasztów 227, żyta 46, jęczmienia 4, grochu 3.

Ceny były następujące w Gdańsku:

Za korzec warszawski płacono najwyżéj:

Pszenicy niezłéj	—	—rs. 4, k.	85
— — średniéj	—	— 5 —	36
Żyta	—	— 2 —	78
Grochu pięknego białego	—	3 —	45
Jęczmienia	— — — —	2 —	71

Aleksander Makowski et com.

OGŁOSZENIE.

Nasienia koniczyny czerwonéj (Trifol. Pratens), nabyć można w gatunku dobrym, najstaranniéj oczyszczonego (a do siewu pewnego) po cenie jaka się praktykować będzie, z dostawą do statcji kolei żelaznéj Myszków i odpowiednią ambalażą; — za poprzedniem jednakże zgłoszeniem się przez stacją poczt Pradła; — we wsi Wilkowie gubernji Radomskiéj, pow. Olkuskim, każdego czasu.

W Wilkowie d. 2 stycznia 1858 roku.

Jan Kmita.

OD REDAKCJI.

Umieściliśmy Nrze 50 Przeglądu rolniczego z roku zeszłego usprawiedliwienie nasze, wystawiając najsumienniéj, że jedynie przez pomyłkę Korrespondencja z Suwałk w Nrze 40 Przeglądu rolniczego pomieszczoną została, to nasze wyznanie, to usprawiedliwienie przed ziomkami z augustowskiéj ziemi, mniemaliśmy, że z obywatelską godnością ocenionem i przyjętem zostanie, omyliliśmy się wszakże, bo oto w ostatnim numerze Korrespondenta rolniczego wydawanego przy Gazecie Warszawskiéj za r. 1857, z boleścią wyczytaliśmy dowody, że osobistość obrażona zapomina swojéj godności i w odwecie szle na widok publiczny słowa zemsty niegodne polskiego pióra; przytoczemy tu z nich kilka z zapytaniem, czy wolno jest na domniemaniu tylko opierając się, bo Korrespondent nasz nie objawił swego nazwiska; wyrzucać komu że „nie jest dziedzicem, nie dzierżawcą, „nie agronom, nie człowiek uczony ani przemysłowy, „nie urzędnik, kość z kości, krew z krwi naszéj, ale błędny rycerz nikomu nieznany, niewiedzieć zkąd przybył. Ma on lasy urządzać czy ludzi tego nie wiemy.“

Zapytamy znowu czy nie jest dowodem osobistości powiedzieć komu „że biednych podwładnych obdziera i „krzywdzi, a swe sumienie sprzedaje! Lepszy nasz „szych Litewski, niż takiego pana złoto.“

Do takich to więc rezultatów przyszliśmy na niwie piśmiennictwa rolniczego—trudno zaiste uwierzyć, a jednak to cośmy w cudzysłowie przytoczyli napisane przez obywatela Abłamowicza, jest drukiem ogłoszone w tem samem piśmie, co parę numerów wstecz ostatniemu drukowało Korrespondencję z Suwałk literą A. P. podznaczoną.

—

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwie trzecie czetwerta)																		CENY INNE																	
	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka pszenna		Kasza jaglana		Siano		Słomy fura		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Skop średni		Masł funt		Okowity gar bez akc.	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs	k	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	r.	k.	rs.	k.
Kalisz	4	50	2	9	2	10	3	60	2	10	3	—	—	60	5	20	7	63	—	83	1	3	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—		22		40
Kałuszyn																																				
Kielce	3	30	1	65	1	50	3	—	1	20	—	—	1	5	5	40	4	40	—	75	3	1	3	50	35	—	75	—	30	—	3	—		25		50
Lipno																																				
Lublin																																				
Łomża																																				
Łęczyca																																				
Łódź																																				
Łowicz																																				
Marjampol.	4	—	2	80	2	—	2	50	1	50	—	—	1	20	5	80	—	—	1	20	2	—	5	—	30	—	45	—	25	—	3	—		20		60
Piotrków																																				
Płock	3	30	1	90	1	65	—	—	1	20	2	10	—	75	3	84	7	68	—	90	3	—	6	—	45	—	45	—	30	—	—	—		22		45
Przasnysz																																				
Radom	3	45	1	57	1	65	2	25	1	5	2	10	—	70	4	80	5	40	—	68	1	—	3	20	30	—	45	—	30	—	—	—		27		53
Sandomierz																																				
Siedlce																																				
Suwałki	5	—	2	40	2	40	3	60	1	50	2	5	1	20	5	20	—	—	—	75	—	30	3	10	25	—	30	—	20	—	2	—		19		60
Tomaszów Ra	3	90	1	6.	1	65	2	70	1	5	1	50	—	60	3	60	4	80	—	60	5	40	4	20	—	—	—	—	20	—	3	60		27		59
Warszawa	3	90	2	25	2	19	2	21	1	53	2	70	—	68	—	—	—	—	—	53	1	70	7	50	26	52	51	—	22	—	—	—		18		50
Włocławek	3	90	2	3.	1	80	3	75	1	65	2	40	—	90	—	—	—	—	1	20	—	20	2	70	—	—	—	—	22	—	—	—		30		30
Włodawa	4	—	1	80	1	80	2	25	1	20	1	80	—	90	3	20	6	40	—	50	—	49	4	50	28	—	40	—	30	—	2	50		20		45
Wyszogród	3	30	2	—	1	80	2	25	1	10	2	25	—	75	3	—	—	—	1	—	1	69	3	—	—	—	—	—	27	—	3	60		20		45
Zakroczym																																				

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 27 grudnia (8 stycznia) 1857/8 r.—Starszy cenzor, radca honorowy Hertz